Nr. 329. We Lwowie — Środa dnia 27. Listopada 1895 **Rok XXXV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nowa sesya parlamentu włoskiego.

Lwów d. 26 listopada.

Od 21. bm. zebrał się znowu parlament włoski, a tak mało o nim mówią i piszą, jakby o parlamencie republiki San Marino. Doniesiono, że rząd przymuszony przedłożył akta w tak zwanej sprawie Giolittego, i Giolitti oświadczył, że w zupełności gotów odpowiadać za swoje uczynki jako minister i deputowany — odtąd cisza nastała zupełna. Jest wprawdzie przypowieść, że najlepszą jest ta gospodyni i ten parlament, o których najmniej mówią — ale niepodobna tego twierdzić o parlamencie państwa, które do mocarstw wielkich należy — państwa nadto, którego stan wewnętrzny wyzywał do stawiania horoskopów, jak się wszechwładny jego parlament wywiąże ze swego zadania wobec przeróżnych kwestyj, które do dna wstrząsają jego społeczeństwem.

Ale, co prawda, donoszono jeszcze, iż na naradach gabinetowych skonstatowano przywrócenie równowagi budżetowej. Co więcej, Crispi przed sesyą parlamentarną wezwał okólnikiem swoich wiernych, aby się punktualnie stawili — a prasa ministeryalna na wyścigi wysławiała Crispiego jako jedynego zbawcę Włoch i jemu główną przypisywała zasługę około ekonomicznego podźwignięcia kraju. Ministeryalni posłowie skwapliwie stanęli do apelu; co do jedynego wybawiciela podniosła opozycya krzyk, że to przecież byłoby ujmą dla Italii, gdyby losy jej wisiały na włosku życia starca i zgoła nie było kim go zastąpić — a już wcale fatalnie ma się rzecz z owem ekonomicznem podniesieniem kraju.

Oznak takiego pocieszającego faktu niepodobna się doszukać. Włoska statystyka handlowa wykazuje ciągłe zmniejszanie się eksportu, a więc produkcyi, a natomiast znaczny import zboża, węgla i żelaza, podczas gdy import towarów zbytkowych podupada — jasny dowód, że nawet ludzie zamożni uznają potrzebę ograniczania się w wydatkach. Rolnictwo we Włoszech coraz bardziej podupada, a górnictwu zagraża zastój zupełny dla braku kapitału. Wartość własności gruntowej statecznie się zniża i zadłużeni właściciele posiadłości zarówno miejskich jak wiejskich muszą się mienia swego pozbywać za bezcen, nie mogąc podołać wysokim podatkom.

Giełda stawia dalszy dowód niepowstrzymanego podupadania ekonomicznego, spadają wszystkie walory włoskie, akcje kolejowe, nawet akcje uprzywilejowanego Banku włoskiego — przyczem zważyć należy, że wszystkie te walory ani w przybliżeniu nie wyszły były w górę tak jak walory w państwach innych, co też wiadomą derutę wywołało. Walory włoskie spadły, chociaż kurs ich nie był zanadto wygórowany. Jako dowód naprawy ekonomicznej stawiano dobry kurs włoskiej renty państwowej, której podnoszenie się kursu przypisywano gabinetowi Crispiego, pod zas gdy renta włoska jedynie porówno z innemi rentami szła w górę. Obecnie zaś, gdy wszystkie renty spadły, renta włoska spadła znacznie niżej od innych.

Także przywrócenie równowagi budżetowej przytaczano jako objaw naprawy ekonomicznej, a nawet rozkwitu, — ale ta równowaga jest tylko pozorną. Poprostu to, co w ordynaryum występuje jako oszczędność, wychyla się pod inną nazwą w ekstraordynaryum albo w kredytach dodatkowych. Jedyną rzeczywistą oszczędność zrobiono w wydatkach na budowy, tylko że trudno aby ta oszczędność przyczyniła się do naprawy położenia ekonomicznego.

Na poprzedniej sesyi parlamentu włoskiego wykazał dep. Prinetti, że w ostatnich siedmiu latach — w których 137 milionów franków nowych podatków zaprowadzono i liczba mieszkańców kraju o jeden milion się pomnożyła — dochody państwa tylko o 59 mil. fr. się podwyższyły, co dowodzi, że siły podatkowe kraju są wyczerpane, więc też dochód z nowych podatków daleko pozostaje w tyle poza sumami preliminowanemi, podczas gdy dochód z dawnych podatków opada. W pierwszym roku administracyjnym teraźniejszego ministra skarbu Sonnino, wielce zmyślnego w wynajdywaniu nowych podatków, przybyło z nich skarbowi państwowemu zaledwo 14 do 15 mil. fr. Przed czterema miesiącami dawny minister skarbu Luzatti podał 40 mil. fr. ubytku w budżecie tegorocznym i ubytek ten z powodu nowych wydatków na cele wojskowe, urośnie co najmniej do 50 milionów — chociaż telegramy urzędowe inaczej rzecz przedstawiają.

Ze strony rządowej zapowiadano na nową sesyę parlamentarną przedłożenie ważnych a arcypilnych projektów reform agraryjnych w Sycylii i innych stronach kraju, tudzież pomocy dla kopalń siarki w Sycylii i dla innych przedsiębiorstw górniczych, parlament się zebrał, ale o tych projektach nic nie słychać. Natomiast może się sprawdzić, że rząd zamierza na nowo z całym ferworem wszcząć walkę przeciw kościołowi. Na razie wspomniemy o jednym z odnośnych projektów. Minister oświaty mason Baccelli zamierza wnieść następujący projekt ustawy:

„Art. 1. Od 1. lipca 1896 począwszy przechodzą obowiązkowe gminne szkoły ludowe w zupełną zależność od państwa, które też przeto wypłatę odnośnych płac itp. na siebie obejmuje, i nauczyciele tych szkół przestają być urzędnikami gminy. Art. 2. Gminy dają do skarbu państwowego te sumy płac, które w r. 1895 wypłacały. Art. 3. Przyczynianie się gmin do funduszu emerytalnego nauczycieli ludowych pozostaje nadal bez zmiany. Art. 4. Nie zostaje nic zmienionem co do owych osób stanu nauczycielskiego, które na mocy osobnej umowy mają prawo emerytury od gmin lub ciał jurydycznych. Art. 5. Wolne szkoły ludowe (prywatne) podlegają co do nauki nadzorowi państwowemu, ale zresztą zależą od otrzymujących je gmin i korporacyj“.

Wedle dotychczasowej ustawy szkolnej wolno było gminom w szkołach, które utrzymują, zaprowadzać naukę religii; a w Wenecyi np. zaprowadzono w gminnych szkołach ludowych nawet modlitwę przed nauką. Otóż ta wolność gmin ma być zniesioną — nauka religii zupełnie usuniętą. Wszelako tutaj spotkać się może rząd z duchem autonomicznym, którym Włochy od wieków są na wskroś przesiąknięte. Nawet gminy, oddane zupełnie w ręce ateuszów masonów, nie zechcą się pozbyć swego prawa do szkół, tem bardziej, gdy mają na nie nadal płacić jak obecnie. Opór autonomistów przeciw zasadzie, że „szkoły ludowe mają przejść w absolutną zależność od państwa“, może ostatecznie wyjść na szkodę teraźniejszego rządu i sprowadzić jego upadek, a ostatecznie przyczynić się do zwycięstwa katolicyzmu.

Crispi może się pienić ze złości, że się uroczystości 25-lecia zabrania Rzymu papieżowi nie udały, co duchowi katolickiemu ludu w kraju i stolicy przypisuje, tudzież że wobec oporu papieża nie zdołał przymusowo króla portugalskiego ściągnąć do Rzymu — ale złość bywa najgorszym, najzgubniejszym doradcą.

Z Królestwa polskiego.

Dziennik Poznański otrzymuje z Warszawy garstkę wiadomości bieżących:

Hr. Szuwałow objeżdża kraj w celu zapoznania się z miejscowemi potrzebami. Może owoce tych wędrówek okażą się w przyszłości! Mówią już o budowie drogi żelaznej z Łodzi do Pabianic. Wprawdzie jest to bardzo mała rzecz w stosunku do potrzeb komunikacyjnych w tej okolicy, ale, jak przysłowie mówi: lepszy rydz jak nic! Przyjęcia hr. Szuwałowa były wszędzie świetne — jakoby dla monarchy wyprawiane. Jakkolwiek nie należę do liczby tych ludzi, którzy położenie nasze uważają za rozpaczliwe, niepodobna jednak nie przyznać, że jest ono nienaturalnem, a jako takie ciąży na nas zawsze. System rządu, dążący do zatraty w narodzie poczucia narodowego, i samoobrona tegoż narodu wywoływać muszą bolesne kurcze. Oto wypadek ilustrujący powyżej nakreślone zdanie: W Kaliszu oczekiwano także przyjazdu hr. Szuwałowa. Pan gubernator silił się na wspaniałe przyjęcie — przygotowywał wystawę przemysłowo-rolniczą, krzątał się około odświeżenia miasta. Wtem nadchodzi wiadomość, że gość nie przybędzie, ale wprost z Łodzi wróci do Warszawy. Na kimże tu wywrzeć zły humor? Pan gubernator wiedział na pewno, gdzie zastanie *quasi* nieporządki; zachodzi więc do ochronki miejskiej, znajduje elementarz... krzyczy, wymyśla ochronce itd. Cóż naturalniejszego od elementarza w ochronce? Dziecko bawiąc się obrazkami, uczy się liter. I cóż to za występek? — Wszechwładni czują niedorzeczność podobnego zakazu, tolerują więc przekroczenia jego, dopiero w chwilach złego humoru wylewają żółć na niewinne ofiary.

Rocznica wstąpienia na tron obecnego cara przypadła w dzień zaduszny. Duchowieństwo katolickie chciało w ten sposób pogodzić jedno z drugiem — i po nabożeństwie żałobnem usunięto katafalki i odśpiewano „Te Deum laudamus“. Tak było w wielu miejscach, ale w Kaliszu nie podobało się to władzom i dlatego kazały katafalki zupełnie usunąć z kościoła. Taki nietakt wcale nie przysługuje się dobrze polityce rosyjskiej, mającej nas przywiązać do państwa.

Politycy rosyjscy pomiarkowali, że Anglia „chce wytworzyć z Armenii drugą Polskę“. Przewidują, że ustępstwa Turcyi dla Armeńczyków obudzą niezadowolenie z obecnego porządku w Armenii, zostającej pod władzą Rosyi. Lud to zdolny do szybkiego rozwoju cywilizacyi, a wydostawszy się z pod jarzma, zapewne szybko pogoni za postępem ogólnym; wtedy rosyjskie prowincye dążyć będą do jedności ojczyzny, w następstwie czego utworzy się znów w państwie nowa słaba strona. Daleki Wschód wyciągnął już liczne bataliony wojska naprzeciwko Japonii, a tu znów należałoby wzmacniać się na południu od Armenii. Nie zaprzeczenie politycy rosyjscy mają słuszność, przewidując nowe niebezpieczeństwa, ale dobrze byłoby, gdyby przewidzieli środek zaradczy. Tym środkiem byłoby udzielenie takich samych swobód swoim poddanym Armeńczykom, a środek ciężkości przechyliłby się w stronę przeciwną. Rosya raz pogodziwszy się z koniecznością uszanowania praw narodowych, może i dla nas stałaby się sprawiedliwszą.

Zanim to nastąpi — przygotowuje się dla nas nowa ciężka niesprawiedliwość, w postaci wywłaszczenia ziemian z praw propinacyjnych. Żądanie wykazania dokumentów, nadających te prawa, jest poprostu nonsensem. Dziedzice włości, zakładając gorzelnie, szukały zbytu wyrobu w własnych karczmach; dochody stąd płynące zostały zaliczone do wartości majątków ziemskich, wywłaszczenie z nich stałoby się ciężką krzywdą, wiodącą bardzo liczny zastęp rolników do ruiny. Nie jest wcale rzeczą łatwą rządzenie tak ogromnem państwem, jakiem jest carstwo rosyjskie. Różne prowincye na różnych urabiały się warunkach, jedno i to samo prawo może tu być wprowadzone bez wielkich wstrząśnień, a tam musi stać się zgubą dla tysiąca jednostek.

W Rosyi pozawiązały się liczne stowarzyszenia, mające na celu szerzenie wstrzemięźliwości między ludem wiejskim. Cieszyły się one na monopol wódczany jako jeden z środków pomocniczych, tymczasem wedle wskazówek korespondentów miejscowych nadzieje te zawiedzione zostały, a pijaństwo przeniosło się tylko z karczem na ulice. Zatem nie moglibyśmy się nawet pocieszać korzyściami moralnej natury.

Dreszcz oburzenia wstrząsnął także społeczeństwem polskiem na wieść o wywiezieniu obrazów pierwszej wartości z pałacu łazienkowskiego. Czyż dzieje się coś podobnego w cywilizowanej Europie? Które miasto włoskie lub niemieckie pozwoliłoby na podobny rabunek? W północnych Włoszech, nieopodal od San-Remo, znajduje się maleńka mieścina Romolo. Posiada ona galeryę obrazów wielkiej wartości, czy komu przyjdzie na myśl przenosić podobne rzeczy do Rzymu lub do Florencyi? Nie, jest to gwałt barbarzyński! Czyniono jeszcze rabunki takie w czasach wojen, po zdobyciu miasta, ale za cóż Warszawę spotyka krzywda? Polskie prowincye przynoszą raczej honor państwu rosyjskiemu rozwojem szybkim, którego nam inne prowincye nawet po trochu zazdroszczą, szczególnie W. Ks. Poznańskie. Każde miasto szczyci się dziełami sztuki, zbiorami swemi, pamiątkami przeszłości, rządy ucywilizowane wszędzie potrafią uczucia te uszanować. Liberalniejsze społeczeństwo rosyjskie powinno się ująć za nami, jest to poprostu humanitarnym obowiązkiem jego.

Dziwny — ciekawy to kraj ta Rosya! Co się tam nie dzieje! Ogromnie poruszył teraz inteligencyę rosyjską proces, który wykazał, że w gubernii wiatskiej, w Rosyi europejskiej, praktykują się jeszcze ofiary z ludzi, składane bogom pogańskim, połączone z kanibalizmem. W siole Multanie znaleziono trupa bez głowy, porznonego na błotach. Na śledztwie okazało się, że starzec, Mojsej Dmitriew, oświadczył, iż dla ochrony przeciwko głodowi i cholerze trzeba zabić jakiego biedaka, włóczącego się za jałmużną, na ofiarę bogom. Upatrzono niejakiego Matiunina, odcięto mu głowę, wytoczono krew w małe miseczki, którą obecni pili, wyjęte serce i płuca ugotowano i zjedzono także. Wszyscy uczestnicy w zbrodni są chrześcijanami, w siole jest cerkiew i szkoła. „Taką więc jest nasza misya cywilizacyjna — pisze Korolenko, pisarz rosyjski — przed świtem dwudziestego wieku ery chrześcijańskiej przechowaliśmy jeszcze ofiary z ludzi i kanibalizmu!“ Przerażony autor nie chce uwierzyć w fakt podobny; pojechał na miejsce, przysłuchiwał się śledztwu, przypuszcza, że wyrok wydano może zbyt pospiesznie.

Oto są owoce samorodnej kultury, opiewanej przez narodowców rosyjskich.

Z obozu ruskiego.

W nr. 325 *Gazety Narodowej* podaliśmy odpowiedź *Czasu*, opartą na autentycznych danych, a wykazującą bezpodstawność zarzutów niektórych pism radykalnych, podnoszących, że przy ostatnich wyborach działy się nadużycia. Pierwsza ta odpowiedź tyczyła się powiatu przemyskiego. Otóż w ciągu dalszym swoich odpowiedzi tak pisze *Czas* o powiecie dobromilskim:

Po Przemyślu następuje Dobromil. I tu także wedle relacyj *Diła*, *Hałyczanina* i *Kuryera Lwowskiego* działy się przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa nie mniejsze nadużycia. Po prostu gwałty.

I tak: Pierwszy zarzut. Włościanin Musztuk nieprawnie był aresztowany za zupełnie prawowitą agitacyę za drem Franką; właściwie dlatego tylko, że notorycznie było wiadomem, iż Musztuk kandydaturę tego rusko-radykalnego męża popiera. Rzeczywiście Ołeksa Musztuk, włościanin z Torek, był aresztowany dnia 6. października w Hubicach; czy zaś aresztowanie to nastąpiło nielegalnie i bez powodów, jak to przedstawiają organa przytoczone, niech odpowiedzą następujące niezaprzeczone fakta: Dnia 3. października wniósł Waśko Kubin i tow. z Hubic do starostwa doniesienie, że dnia 6. października ma się odbyć w Hubicach wiec chłopski. Przedłożono program, z którego wynikało, iż po dyskusyi o położeniu i potrzebach włościan i o wyborach do Rady ~~państwa~~, miał nastąpić punkt trzeci: „Organizacya“. Czyja organizacya i w jakim celu? Czy jest na świecie władza, któraby się zgodziła na tak jasny program? Gdyby więc podobny zwoływała owa osławiona w *Dile* i *Hałyczaninie* hierarchia społeczna i gdyby tak jawny punkt w programie swym zamieściła, coby na to powiedzieli „nasi najserdeczniejsi?“ Ale im wolno wszystko. Wolno im nawet nie szanować rozporządzeń władzy, wolno odbywać wiece pomimo zakazu. Gdy starostwo na ową „organizacyę“ przystać nie mogło i nie dozwoliło na zwołanie wiecu z takim programem, właściwi inicyatorowie organizacyi, porzuciwszy poprzednie swoje narzędzie Waśka Kubina, użyli innego, owego Ołeksę Musztuka z Torek, który podjął się prowadzić obrady wiecu w Hubicach, wbrew zakazowi. Na tej zupełnie legalnej (sic!) czynności przydybano go i aresztowano. Czy więc bez powodów? Niech odpowie sam p. Romańczuk, albo wreszcie pan Teliszewski.

Drugi zarzut. Pierwsza nieszczęśliwa ofiara miłości dla dra Franki już tedy siedzi w areszcie. Ale jest druga, a to zaiste historya tragiczna, która ma swój początek w czasie poprzednich wyborów sejmowych. Jest w Hubicach nauczyciel, „mąż niezmiernej prawości — jak świadczą przytoczone organa — posiadający zaufanie w gminie.“ Otóż ten p. nauczyciel, przed wyborami sejmowymi był wybrany wyborcą i głosował na ks. Hukiewicza, za co „sfery wpływowe“ prześladować go poczęły i grożąc przeniesieniem, zmusiły, iż przy uzupełniającym wyborze do Rady państwa dał głos swój p. Tyszkowskiemu, wskutek czego stracił zaufanie w gminie. Biedaczysko ma żonę, dzieci i ładne gospodarstwo — musiał tak uczynić! Rozrzewniająca historya, ale zgoła nieprawdziwa. Nauczyciel ów p. Balik, nie mógł być wyborcą w czasie wyborów sejmowych, gdyż gmina Hubica ma prawo wybierać tylko jednego wyborcę, a był nim włościanin Waśko Kowal. Z tej prostej przyczyny nie mógł p. Balik głosować na ks. Hukiewicza, a skoro nie głosował, więc i cała dalsza „tragiczna“ historya o prześladowaniu „sfer wpływowych“ za to głosowanie jest prostem zmyśleniem dla zainteresowania czytelników. Jeżeli ów nauczyciel ściągnął na siebie niezadowolenie władzy i jeżeli mu przypomniano, że nauczyciel winien przedewszystkiem szkoły pilnować, to chyba z innych powodów.

Trzeci zarzut. Co się działo w samym Dobromilu w dzień wyborów, tego opisać trudno! — Przemoc, gwałty, agitacya szalona ze strony zwolenników p. Tyszkowskiego. Biedni, niezawiśli (!) stronnicy dra Franki, zapędzeni w kąt, siedzieli jak trusie, zawsze poważni i legalni, a mimo to poddani ciągłej inwigilacyi żandarmów. Natomiast stronnicy p. Tyszkowskiego, a to żydzi i różni oficyaliści, wyprawiali całą noc burdy po szynkach. Zarzutowi temu brakuje przedewszystkiem faktów. Opisy owych rzekomych burd bywały plastyczne, ale nieuchwytne, gdyż posługujące się zbyt ogólnemi wyrażeniami. Czytelnik odnosi takie wrażenie, że było dnia tego w Dobromilu strasznie, jak na ostatecznym sądzie, ale co właściwie było, nie wie. Otóż zaręczyć można, że nie było strasznego nic. Przedewszystkiem ani jednego faktu nadużyć ze strony zwolenników p. Tyszkowskiego przytoczyć nie można. Inwigilacya była zarządzona, to prawda; i dobrze się stało, że była, gdyż doświadczenie nauczyło, iż ci sami, którzy popierali w dniu 31 października kandydaturę dra Franki, poprzednio w czasie wyborów sejmowych, popierając kandydaturę ks. Hukiewicza, dopuszczali się rzeczywiście karygodnych gwałtów. Że przytoczymy tylko takie fakta: Powracającego z wyborów wójta z Kuźminy agitatorowie ci napadli w Kwaszeninie i pobili śmiertelnie; podobnież napadnięto i pobito w Lacku furmanów, wiozących wyborców z Birczy. Wobec tego inwigilacya być musiała, a to w interesie publicznego bezpieczeństwa. Ale prawda! zapominamy, że popierającym kandydatury ks. Hukiewicza lub dra Franki powinno być wszystko wolno!

Czwarty zarzut. Głosowanie nie rozpoczęło się w oznaczonej godzinie 9, gdyż nie było jeszcze zwolenników p. Tyszkowskiego; wyborców wpuszczano do starostwa za okazaniem karty legitymacyjnej; do głosowania puszczono poprzód Birczę, potem Dobromil, wreszcie Ustrzyki, a to w celu tendencyjnym. Komisarz starostwa p. Strzelbicki podpowiadał sam wyborcom nazwisko Tyszkowskiego. Głosujących na dra Frankę szturchano i bito; jednego pobito do krwi. W obec tego „krwawego“ obrazu, teraz prawda: Starosta, który sam przeprowadził wybór, przybył do sali wyborczej z uderzeniem godziny 9, jak było oznaczone. W sali jednak, oprócz ks. Hukiewicza, nie było nikogo, zatem i głosowanie rozpocząć się nie mogło. Rozpoczęło się o pół do dziesiątej, gdy przybyła znaczniejsza liczba wyborców. Wybory odbywały się nie w starostwie, lecz w ratuszu, zatem do starostwa ani z kartami, ani bez kart nikogo wpuszczać nie było potrzeba. Że głosowała naprzód Bircza, potem Dobromil, a wreszcie Ustrzyki, to jedynie dlatego, ż

29

Kaprysy.

Powieść

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Spoglądając na śpiącą pannę Lustańską, nie mogła się oprzeć uczuciu pogardliwego zdziwienia! Były na świecie istoty, które sobie spokojnie drzemać mogły, gdy obok nich rozgrywały się dramaty serdeczne.

Gdy się pociąg nakoniec w Warszawie zatrzymał, niecierpliwość Zuli tak była wzrosła, że panna Lustańska lękać się nagle zaczęła jakiegoś z jej strony szalonego kroku. Dziwna myśl przebiegła umysł starej panny. Oto, jak płomień, objął ją strach, że Zula chciała sobie życie odebrać i z tym samobójczym zamiarem uciekała z Zabielska, by rodzicom oszczędzić widoku swej śmierci. Wszak bywało już na świecie, że narzeczone samobójstwem ratowały się od niemiłego sobie małżeństwa.

Wreszcie ta Zula taka zawsze bywała dziwaczna i niepojęta!

— Ja cię zabieram do mego mieszkania — rzekła panna Lustańska, czepiając się ramienia Zuli, jak gdyby się bała, że zdenerwowana dziewczyna ucieknie lub przepadnie gdzie w tłumie.

Zuli ramię panny Lustańskiej zaciężyło ołowiem. Uwolniła się od niego nagłym, gwałtownym ruchem i biegła ku przeciwnej stronie dworca, gdzie spiesznie wsiadła w dorożkę.

Wystraszona nauczycielka, gnana przez widziadła własnej wyobraźni, sama nie wiedziała, jak się znalazła obok niej.

Zula donośnym głosem rzuciła furmanowi adres domu i ulicy, zalecając mu przytem pośpiech.

Panna Lustańska drżała jak w febrze i zęby jej szczękały. Nie śmiała zadać Zuli żadnego pytania.

Zatrzymano się wreszcie. Zula pobiegła ku bramie domu, na której progu stał stróż.

— Państwo Horyńscy? — zapytała.

— Trzecie piętro, tu, na te schody.

Panna Lustańska, zdyszana, znalazła się obok Zuli u drzwi, na których przybity był bilet wizytowy z napisem: „Zenon Horyński“.

Zula z ręką na guzika dzwonka stała przez chwilę nieruchoma. Serce jej biło gwałtownie, zaledwie oddychać mogła. Dopiero u tych drzwi zrozumiała, że popełniła krok szalony.

Przez mgnienie oka myślała, że nie znajdzie odwagi do pociągnięcia za sprężynę dzwonka. Oblewał ją rumieniec wstydu i byłaby może odeszła od drzwi Horyńskich, gdyby nie dawna determinacya, która ją zawsze skłaniała do spełnienia raz powziętych zamiarów, nawet wtedy, gdy je rozsądek potępiał.

Przyszła pod te drzwi, więc wejdzie, chociaż w tej chwili uciekać od nich miała ochotę.

Zadzwoniła. Po chwili odezwały się kroki. Kobieta niemłoda, bardzo skromnie, ale czysto ubrana, ukazała się we drzwiach.

Zula ozwała się głosem, w którym znać było wzruszenie:

— Chciałam... miałam interes... pan Horyński?...

— Ja jestem Horyńska. Czego sobie pani życzy?

Tu wróciła nagle odwaga Zuli, której się wydało, że twarz pani Horyńskiej nosi ślady łez.

— Jak się ma pan Zdzisław? — zawołała gwałtownie i z takim wyrazem błyszczących oczu, że pani Horyńska spojrzała na nią z podejrzliwem zdziwieniem.

— Dziś znowu w nocy była gorączka. Teraz jest trochę lepiej, ale osłabienie jest wielkie. Czy pani ma do niego interes? Pragnęłabym, by można było zostawić go teraz w spokoju.

— Muszę z nim mówić! — zawołała Zula.

— Lekarz zalecił spokój... Z kim mam przyjemność?...

— Nazywam się Zofia Siemierska.

— Zofia Siemierska? — powtórzyła pani Horyńska z najwyższem zdziwieniem. — Wszak to dziś ślub pani?

— Ślub odłożony na jutro... Mam więc już tylko dzień dzisiejszy... Pani rozumie... Dziś muszę widzieć pana Zdzisława!

— Nic nie rozumiem. Co może być za tak nagła sprawa?

— Muszę z nim mówić zaraz!

— Niech pani zechce tu poczekać. Przepraszam, mamy tak ciasne mieszkanie... W saloniku umieściłam Zdzisława...

— Ach, to wszystko jedno! Poczekam tutaj.

— Mamo! — zawołał głos Zdzisława — mamo!

Pani Horyńska otworzyła drzwi do saloniku.

— Mamo, mnie się zdawało... Bóg wie, co mi się zdawało. Kto to mówił w przedpokoju?

— Są tu dwie panie obce, które chciałyby się widzieć z tobą.

— Dwie panie? Niech mama zapyta o nazwisko.

— Prosiłam, żeby przyszły kiedyindziej, ale mówią...

— Co mówią?

— Że dziś tylko mają czas... że ślub odłożony na jutro.

— Panna Siemierska?

— Tak właśnie.

— Ja poznałem jej głos, ale sądziłem, że mi się tylko zdaje... Panno Zofio!

Wykrzyk ostatni wyrwał się z ust chorego z siłą takiego błagania, a zarazem zachwytu i radości, że Zula, nie czekając, weszła do salonu. Za nią panna Lustańska, zaczynająca przypuszczać, że jej wychowanka wcale o samobójstwie nie myślała i pani Horyńska, lękająca się wzruszeń dla syna.

Zdzisław siedział na fotelu bardzo blady i wychudły. Choroba przygarbiła jego zwykle wyprostowane ciało, nogi miał owinięte w ciepłą kołdrę. Przedstawiał obraz bezsilności i cierpienia. Ręka jego wyciągnęła się ku Zuli z zachwytem i prośbą, lecz zaraz opadła wzdłuż fotelu. Oczy, które na chwilę błysnęły dawnym ogniem, przybrały wyraz powagi i smutku.

(C. d. n.)

listy okręgów sądowych zestawione były w abecadłowym porządku. Tendencyi nie mogło tu być żadnej, tem bardziej, że wyborcy z Birczy, jak organa ruskie same twierdzą, należeli do zwolenników p. Tyszkowskiego; rozpoczynając zatem od nich głosowanie, można było przeciwnie narazić się na to, iż wielu z nich jeszcze mogło nie zdążyć. Pobicia do krwi, czy nie do krwi adherentów dra Franki nie było ani jednego wypadku. Natomiast zaszedł fakt inny, tragi komiczny. Podczas pauzy w głosowaniu wyszedł do sieni ks. Hukiewicz, który przez starostę powołany był na członka komisyi wyborczej i zaczął w sieni sam agitować. Udało mu się zdobyć dwóch włościan z Ustrzyckiego dla dra Franki. Jeden z nich oddał swój głos; drugi jednak tak był widocznie zastraszony, że nie wiedział co mówić i oświadczył wreszcie, że nie wie, na kogo głosować! Nadaremnie go uspokajano; zdobycz ks. Hukiewicza nie przydała się na nic. Twierdzenie, jakoby komisarz powiatowy p. Strzelbicki podpowiadał komukolwiek nazwisko p. Tyszkowskiego, rozmija się wręcz z prawdą. Funkcyę bowiem komisarza wyborczego spełniał sam starosta, a p. Strzelbicki czuwał właśnie tylko nad tem, aby porządek w sali był utrzymany i aby żadnych agitacyi się nie dopuszczano.

Skończyliśmy więc z Dobromilem — pozostają jeszcze Mościska.

Powody krytycznego stanu rolnictwa

i środki zaradcze.

(Głos z kraju.)

Rolnictwo kurczy się, stan materyalny rolników z roku na rok co raz gorszy, a ziemia mimo wszelakich usiłowań nie daje należnego dochodu i zarówno potrzeby rolnictwa, jak i rolników pokrywane są od 25 lat w przeważnej części przez dalsze obciążenie hypotek pożyczkami, przez wyrąb i sprzedaż lasów, przez pozbycie praw propinacyjnych, przez doraźne operacye z produktami, przez korzystanie z osobistego kredytu itd. przez co w stosunkach materyalnych rolników krytyczna konstelacya się wytworzyła.

Powody, że ziemia materyalnie nieodpowiada potrzebom rolników i że stan rolnictwa krytycznym jest — są następujące:

1. Ziemia z dawien dawna nieodpowiednio, nie systematycznie zasilana — wyczerpuje się — i nie daje pod względem ilości ani też jakości tego, co dała kiedyś, a obecne doraźne i forsowne wkłady w nią nie nagradzają tego złego, na które dziesiątki lat się składały.

2. Wyrąb lasów oddziaływa arcyujemnie tak na samą ziemię jakoteż na rozwój płodów przez rolników produkowanych. Każda roślina ciągnie pożywienie nietylko z ziemi, lecz i z atmosfery, a żyje i rozwija się pod wpływami powietrza, ciepła i ochrony od elementów nadzwyczajnych. Lasy, ta naturalna ochrona kultury i płodów rolniczych, znikła niestety w przeważnej części kraju przez zupełne wyrębanie, co wytwarza fizykalne i niekorzystne zmiany w atmosferze i naraża płody ziemne w czasie ich rozwoju i fizycznego ukształcenia się na różne porażenia — a więc trudno dziś spodziewać się obfitych plonów i tej dorodności ziarna, jak ongi miewano.

3. Cła ochronne ościennych państw, a nadto ta fatalna dla kraju okoliczność, że od pewnego czasu dziewicze przestrzeni ziemi w Ameryce północnej, w Indyach i Argentynie, dostarczają zachodniej Europie mnogą ilość zboża, a głównie pszenicy po nader przystępnych cenach - trzymają i trzymać będą ceny zboża krajowego nisko i w ciągłej stagnacyi.

4. Brak na szerszą skalę przemysłu rolniczego, brak fabryk w kraju, o które rolnik mógłby z swą produkcyą śmiało się oprzeć, celem jej spieniężenia lub przerabiania na szlachetniejszy, a więc cenniejszy produkt.

5. Przeważnie szablonowe prowadzenie gospodarstw rolnych, siew żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, sadzenie kartofel. „Naj bude jak buwało", a niezastosowywanie się do jakości ziemi, lokalnych stosunków i ekonomicznych stosunków kraju, które właśnie wskazywałyby zmienić lub odstąpić od dotąd używanego płodozmianu, a chwycić się uprawy płodów, które mają większy popyt.

6. Kosztowna produkcya w ogóle na te czasy, a w szczególności tych właśnie płodów, którym brak ceny, jak żyto, pszenica, kartofle, — a kosztowna i dla tego, że w obec zaniedbania od długiego szeregu lat zwracania ziemi zaciągniętego długu, rolnicy widząc ją mniej i mniej urodzajną, forsują w nakłady doraźne a najczęściej za grosz pożyczany na wysokie procenty, zaś każda opłata procentów wyżej 3% jest dla rolników zgubną, co oczywistą stratę przynosi, gdyż ziemia doraźnego skutku niedaje, a wysokie procenty rosną.

7. Brak czysto rolniczego na szerszą skalę banku, któryby bądź to na kredyt osobisty, lub na zastaw n. p. przez opisanie w Radzie powiatowej zapasów produktywnych, bydła opasowego, a w nadzwyczajnych razach i inwentarza, dawał rolnikom kapitał obrotowy do celów rolniczych na $2^1/_2$ procent od sta. W braku takiego banku, przeważna część rolników zasila się w fundusze potrzebne na cele rolnicze w różnych instytucyach finansowych na wysokie procenta 5% do $7^1/_2$%. Może to niewysoki procent dla przemysłowców, dla fabrykantów lub kupców, lecz dla rolnika stanowczo za wygórowany, gdyż mimo mozolnej jego pracy, ziemia daje mu zaledwie 3% a w ostatnich trzech latach w skutek kompletnych nieurodzajów na przemian z klęskami elementarnemi, rolnicy ani jeden procent dochodu z ziemi nie mieli. Nadto przy takich doraźnych pożyczkach, termina bywają krótkie, a tych rolnik mimo woli i starań nie jest w stanie dotrzymywać, a wówczas rosną procenta i procenta zwłoki, prowizye i koszta.

8. W wielu razach brak jasnej jędrnej rachunkowości i kontroli siebie samych w wydatkowaniu na cele rolnicze, brak obliczania się i unormowania, ile można wydatkować w ciągu roku, brak obliczenia się w przedsiębiorstwach z gospodarstwa rolnego wypływających, a tak chętnie drugim oddzierżawianych — jak opasy bydła, mleczarstwo, gorzelnictwo i t. p. Są to dzisiaj intratne przedsiębiorstwa i posiłkowałyby rolników, gdyby je na własny rachunek prowadzili.

Oto są kardynalne powody złego stanu rolnictwa w kraju, które nie dadzą się żadną argumentacyą ustną lub cyfrową zbić, wyminąć lub półśrodkami zażegnać.

Jest to jedna z najpoważniejszych i najżywotniejszych spraw w kraju, bo dotyka całe społeczeństwo i grozi jeszcze smutniejszemi następstwami.

Z wszystkich zakątków kraju odzywają się coraz częściej głosy o smutnej doli ludu. Słyszy się również rękodzielników, żalących się na brak pracy a trudność zbycia wyrobów, — słyszymy kupców i przemysłowców narzekających na brak targu i że wszystko w zastoju marnieje.

Wszystko to, biorąc rzecz rdzennie, ma jeden powód. Oto krytyczne położenie rolnictwa w kraju a nadto 3 lata z rzędu kompletnego nieurodzaju na przemian z klęskami elementarnemi — odbijają się naturalnie na wszystkich stanach, na całej ludności. Tak samo podźwignięcie rolnictwa odbiłoby się materyalnie nietylko na korzyść rolników, lecz i na korzyść wszytkich innych stanów, dlatego tem wielkiem jakkolwiek znowu nie tak trudnem zadaniem wytworzenia dźwigni, winien ogół narodu zainteresować się i wspólnie w tym kierunku działać.

Jakież są środki zaradcze? Co uczynić, aby rolnictwo z tego upadku wydźwignąć? Mojem zdaniem dałoby się dzisiejszy opłakany stan rzeczy na lepszy zmienić, gdyby:

a) Kraj przy pomocy państwa postarał się o fundusz kilkudziesięciu milionów zł. na cele rolnictwa, jako to na zapomogi dla gospodarstw włościańskich, na zaliczki zwrotne dla dzierżawców i posiadaczy większych, dalej na zalesienie resztę przestrzeni dawnych a wyrębanych lasów, na regulacyę najwięcej szkodliwych rolnictwu rzek w kraju i na założenie czysto rolniczego Banku, któryby mógł udzielać rolnikom pożyczek na cele rolnictwa za opłatą $2^1/_2$ procent od sta.

b) Potrzebaby, by we wszystkich szkołach ludowych wiejskich obok gruntownej nauki religii i innych dotychczasowych przedmiotów, uczono jako obowiązkowy przedmiot gospodarstwa rolniczego tj. poznania własności ziemi i jej prawidłowej uprawy, głównych zasad ekonomii społecznej i rachunkowości gospodarstwa rolniczego.

c) Należałoby poczynić starania o zmianę statutu Towarzystwa kredytowego ziemskiego o tyle, ażeby od pożyczek hypotecznych procent był nie wyższy nad 3 od sta.

d) Wszystkie szkoły rolnicze niższe i wyższe, szkoły przemysłowe, kursa handlowe należałoby uczynić więcej przystępnemi dla uboższej młodzieży.

Zanim zaś stosunki materyalne rolnictwa za pomocą środków tu przedstawionych, choć w części na lepsze nie zmienią się, należałoby pomagać sobie przez zaprowadzenie ścisłych w praktycznym kierunku oszczędności. Wydatków nie czynić bez kredki w ręku, a o wkładach w rolnictwo na razie zapomnieć, a natomiast stać się tak w gospodarstwie rolniczem, jak też w przedsiębiorstwach z gospodarstwa wypływających, przemysłowcem — kupcem.

f) Chów bydła niekoniecznie doborowej rasy, opasy, mleczarstwo, gorzelnictwo, wszystko to na własny rachunek prowadzić, gdyż te przedsiębiorsta po dziś dzień najlepiej się opłacają rolnikowi.

g) Zbiory zboża dokonywać na 10 12 i 15 snop, a ile dać, zależy to od jakości zboża i stosunków lokalnych, zaś dalsze łany pod kulturą zostające, obsiewać trawami mieszankami i na nich wypasać bydło. Podpasione bydło zakupują i dobrze płacą podróżujący w tym celu kupcy z Morawy, Ślązka i Czech.

h) Dopuszczać włościan do spółek w dalszych łanach, np. dać rolę i nasienie, a za uprawę, siew, zbiór i zwózkę wynagrodzenie w naturze ze zbioru 25 do 35 procent wspólnej produkcyi.

W okolicach, gdzie fabryki cukru istnieją, jest ich już trzy w kraju — lepsze grunta pod plantacyę buraków użyć. Plantacya buraków nie potrzebuje nakładu prócz znacznie głębszej uprawy, nasienie dają fabryki, a na obrobienie można otrzymać z fabryk zaliczki po 50 zł. na morg. Plantacya daje pewny dochód, nawet wówczas, gdyby fabryki cukru mniej płaciły niż dotąd.

Oto są środki, za pomocą których znajdzie rolnik wyjście i nie będzie potrzebował coraz bardziej się obdłużać.

S. K. S.

KRONIKA.

Lwów dnia 26. listopada

Wiadomości dworskie. Cesarzowa wyjechała wczoraj do Cap Martin.

Cesarz wyjechał dziś rano do Lichtenegg w odwiedziny do arcyksięcia Franciszka Salwatora i Maryi Waleryi. Cesarz powróci do Wiednia 28. b. m. wieczorem.

Arcyksiążę Ferdynand wraz z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem udali się dziś z Tryestu w podróż do Egiptu.

Godność kanoniczki w berneńskim szlacheckim Zakładzie kanoniczek (Maria-Schul) nadała cesarzowa Elżbieta hrabiance Irenie Łosiównie z Grodkowa, córce śp. Adama i Euzebii z Kirchmayerów.

Mianowania. Ks. dr. Jan Trznadel zamianowany został rzeczywistym nauczycielem religii rz. kat. w gimnazyum w Sanoku.

Dr. Zygmunt Herzberg Fraenkel zamianowany został zwyczajnym profesorem dziejów powszechnych na uniwersytecie w Czerniowcach.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego dr. Feliksa Rosnera auskultantem sądowym.

Wiadomości dyecezyalne. Gr.-kat. archidyecezya lwowska. Prezenty otrzymali księża: Józef Martyniec na Hnizdyczów w pow. żydaczowskim, Eug. Łopatyński na Byszki w pow. brzeżańskim i Jul. Mandyczewski na Berlin w pow. brodzkim.

Ślub panny Michaliny Markewskiej, córki Leopolda i Maryi Markowskich, właścicieli dóbr w Temerowcach koło Halicza z panem drem Adolfem Zabeckim, kandydatem adwokackim, pobłogosławił na dniu 21 bm. w tamtejszej cerkwi ks. kan. Korczyński proboszcz rz. kat. w Wojniłowie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 28. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Morderstwo i samobójstwo. Wczoraj między godz. 6 a 7 wieczorem w domu przy ul. Balonowej l. 1 w pomieszkaniu p. Kajetana Bohdanowicza, znaleziono zwłoki dziewczyny, leżące na podłodze obok łóżka, obok niej wiszącego na haku od lampy mężczyznę. Przywołany lekarz dr. Wiktor skonstatował śmierć obojga. Dziewczyna została zaduszoną, a dochodzenie policyjne wykazało, iż nazywa się Anna Łańcuty, rodem z Żelowa, pow. Gródeckiego, 25 lat licząca i pozostawała w służbie u p. K. Bohdanowicza. Mężczyzna zaś nazywał się Józef Pastnszyński i był żołnierzem pułku trenów. Powodem morderstwa i samobójstwa była prawdopodobnie zazdrość. Na stole znaleziono pismo, w którem morderca uprasza, by pochowano ich razem.

Dobraną parę wyśledził wczoraj i przyaresztował ajent policyjny Weitman w osobach małżonków Onufrego i Justyny Smolijów, którzy swą 13-letnią córkę Paulinę, pozostającą w służbie u małżonków Warachimów, gospodarzy w Hołosku małem, namówili do kradzieży na szkodę swych chlebodawców. Dziecko wywiązało się z zadania doskonale, przyniosło bowiem swym rodzicom w darze 1000 zł., które to pieniądze opuściła Warachimowa przypadkowo z chustki w swem mieszkaniu. Z pieniędzy, w ten sposób nabytych, przepuścili Smolijowie w krótkim czasie 190 zł., resztę zaś, 890 zł. znaleziono przy rewizyi, w ich mieszkaniu przeprowadzonej, zaszyte w sienniku.

Kradzieże. Handlarce Frimet Stahl skradziono wczoraj przedpołudniem z wozu, stojącego w ul. Serbskiej, worek, zawierający pierzynę w żółtym nasypie, wartości 20 zł. — Z budowy pod l. 10 przy ul. Kotlarskiej skradziono w czasie między 23 a 25 bm. z zamkniętego kufra, który rozbito, rozmaite narzędzia murarskie i fartuchy łącznej wartości około 20 złr.

Sprzeniewierzenie. P. Oktaw Krzeczkowski, przedsiębiorca, oskarżył wczoraj w policyi wspólnika swego, Jędrzeja C., o sprzeniewierzenie kwoty 508 zł., uzyskanej ze sprzedaży kamieni, będących wyłączną własnością skarżącego.

Cholera. Wedle urzędowych raportów z dniem dzisiejszym pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 12, zachorowały osoby 2, wyzdrowiały 3 osoby, umarły 4 osoby, pozostaje w leczeniu 7 osób.

Oprócz tego zaszły podejrzane wypadki w Perespie powiatu sokalskiego i w mieście Sokalu, które jednakowoż dotychczas bakteryologicznie nie zostały sprawdzone.

Emigracya włościan. Z Tarnopola piszą nam pod dniem 25. bm. Dziś przybyło tu dwustu kilkadziesięciu włościan z okolicznych wsi, mających zamiar emigrować do Brazylii. Ponieważ jednak przy kasie kolejowej nie chciano sprzedać im biletów jazdy, cały orszak mężczyzn, kobiet i dzieci udał się przed gmach starostwa, domagając się paszportów. Powstało zamieszanie i dopiero żandarmerya obsadziła gmach starostwa i uspokoiła wzburzone umysły. W najbliższych dniach spodziewane są dalsze transporty wychodźców. Żandarmeryi udało się wytropić dwóch agentów emigracyjnych, których aresztowano.

Zemsta husyta. Niedawno temu spłonęły we wsi Ładnej, pow. tarnowskiego, dwie stodoły. Szkoda nieznaczna, fakt jednak ciekawy, albowiem o podpalenie podejrzany jest żyd Markus Langer, który dawno odgrażał się, że całe Ładne spali dlatego, iż dwie jego córki wychrzciły się i poszły zamąż za włościan, a on sam skutkiem przegrania procesu stracił 24-morgowe gospodarstwo.

Handel wiejski. Z Majdanu sieniawskiego piszą: Dnia 11 listopada b. r. zawiązało się tu Towarzystwo kółka rolniczego. Do Zarządu weszli: ks. Andrzej Rymar, rz. kat. proboszcz miejsc. jako prezes, ks. Dymitr Uchniat, gr. kat. proboszcz jako zastępca, p. Stanisław Jakubowski, kierownik szkoły jako sekretarz, p. Stanisław Niewiadomski i p. Michał Wolanin jako członkowie Zarządu i p. Adam Brzyski jako skarbnik. Towarzystwo zamierza w krótkim czasie założyć sklep Kółka rolniczego, któryby tu byłby bardzo pożądanym skoro się zważy, że Majdan oddalony od najbliższego miasta Sieniawy o 20 klm., a kupcy tutejsi zdzierają bez litości, każąc sobie płacić za słupek soli 15 do 20 ct., za pół klg. cukru 25 do 30 ct. Nie dziw więc, że na wieść o mającym się założyć sklepie, powstało między nimi wielkie zaniepokojenie. Nie tracąc jednak werwy, starają się oni odwieść ludność od składania udziałów, strasząc nałożeniem podatków, i t. p. sztuczkami.

W Podhajcach urządza dnia 28. bm. towarzystwo kasynowe wieczorek wokalno-instrumentalny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza.

W Trembowli odprawionem zostanie staraniem Polek w kościele łacińskim żałobne nabożeństwo za wszystkich tych braci rodaków, którzy czy to z bronią w ręku na polu chlubnej choć nieszczęśliwej walki w obronie całości wiary i niepodległości Ojczyzny podjętej, czy to za swe najświętsze przekonania cierpiąc prześladowanie i wygnanie, zdala od ojczystej ziemi życie swe na ołtarzu Ojczyzny złożyli.

W Stanisławowie poświęconym został 22. bm. nowowybudowany gmach dla pięcioklasowej szkoły żeńskiej im. król. Zofii. Gmach ten wybudowany został kosztem miasta.

W Żółkwi odbędzie się dnia 1. grudnia staraniem żółkiewskiego oddziału tow. pedagogicznego wieczorek na cześć Mickiewicza na dochód tow. wzajemnej pomocy nauczycieli szkół ludowych okręgu żółkiewskiego. W wieczorku czynny udział wezmą panie Chulawska i Walkowska i pp. Lidl, Łapicki, Majerski, Nowicki i Sack, oraz chór męzki.

Z Mielca piszą nam: W pierwszych dniach stycznia ma się odbyć w Mielcu piknik szlachecki. Nadmienić tu wypada, że ostatni piknik w Mielcu, na którym tańczono dwie doby, przy dźwiękach dziarskiej kapeli Aubera, należał do jednych z najlepszych pikników minionego karnawału.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z dniem 1. grudnia w Wietrzychowicach pow. Dąbrowa i w Polance Wielkiej pow. Biała.

Studya kobiet. Na uniwersytecie budapeszteńskim dopuszczone zostały kobiety do studyów medycznych i filozoficznych.

Strejk zecerów rozpoczął się wczoraj w Koszycach. Skutkiem tego wszystkie dzienniki wychodzą w znacznie zmniejszonym formacie.

Jak wiadomo, w Koszycach urządzili w zeszłym roku strejk strażnicy policyjni i jednego dnia zaprzestali służby. Otóż wczoraj przed sądem koszyckim rozpoczęła się przeciw nim rozprawa karna.

W Warszawie w nocy na 23. b. m. wybuchł pożar na poddaszu dworca kolei petersburskiej na Pradze. Służba kolejowa nie mogła stłumić ognia i dopiero przybyłej z pomocą straży ogniowej udało się pożar zlokalizować. Straty są znaczne, spaliło się bowiem całe wiązanie dachowe, przepalone zostały sufity na I piętrze, a nadto uszkodzony został dach blaszany nad peronem. Korytarze i sale parterowe zostały wodą zalane, przyczem poniszczono wiele ruchomości. Przyczyna pożaru dotąd nieznana.

Tortury w usługach policyi. W początkach bieżącego miesiąca odbyła się w Pskowie rozprawa sądowa, rzucająca światło na stosunki sądownictwa rosyjskiego. Obraz, jaki się odsłonił, przejmuje grozą i oburzeniem. Same rosyjskie dzienniki tak sprawę przedstawiają: W pobliżu wsi Bakan w powiecie reszyckim, gubernii witebskiej znaleziono 25 czerwca br. zwłoki powieszonego chłopa łotowskiego Iwana Bogdanowa Broka. Przedsiębrane w tej sprawie raz i drugi śledztwa nie wydały żadnego rezultatu, aż gdy się sprawą zajął rotmistrz żandarmski Żdan-Puszkin, odkryła całą prawdę. Od 15 lat żandarm Adamow w porozumieniu, ze starszyzną gminą używał w śledztwach kryminalnych tortur. Kogo o jakąś zbrodnię podejrzywano, tego wiązano w areszcie za nogi i ręce do słupa i tak wiszącego bito dzień w dzień przez kilka dni z rzędu póki nie złożył żądanych zeznań. Po egzekucyi używano knutów, batów albo poprostu kołów. Do tych egzekucyj dopuszczano też niejakiego Grosa, bogatego chłopa, u którego Adamow mieszkał. Bywał on obecnym przy tych strasznych przesłuchaniach dla własnej przyjemności, a pomagał „władzy" w jej urzędowaniu za pomocą grubej sztaby żelaznej, która najzaciętsze usta zmuszała do mowy.

20 czerwca skradziono we wsi kawał płótna wartości trzech rubli, a podejrzanie padło na 12 letniego pastuszka Bogdanowa. Adamow przywiązał go do drzewa i bił go batogiem dwie godziny, aby się dowiedzieć, komu oddał skradzione płótno. Straszliwych męczarni nie mógł wreszcie wytrzymać chłopak i wymienił pierwsze lepsze nazwisko. Nieszczęściem przypomniał sobie właśnie chłopca Broka. Wezwano więc tego do przesłuchania. Pierwszego dnia zajęli się delikwentem Swylan, Strod i Stafecki, starszyzna miejska. Związali Broka silnie i bawili się całą godzinę podnoszeniem go i rzucaniem o ziemię. Gdy ta metoda nie dała pożądanego rezultatu, uzbroił się Stafecki w kij i bił związanego po głowie. Nazajutrz wziął się do nieszczęśliwego sam Adamow ze Swylanem. Adamow obcasem zatkał usta związanemu silnie Brokowi i naprzemian z Swylanem bili go dwie godziny batem i nahajką. Po tej operacyi, gdy Brok nic nie zeznał, puszczono go na wolność, a był tak osłabiony, że dwie wiorsty do swego domu literalnie się przyczołgał. Śledztwa jednak nie zaniechano, a jeno przerwano, bo Adamow wyjechał na jakiś praźnik, zlecając dochodzenia Grosowi. Ten zaś wezwał napowrót Broka do siebie i tak długo dobywał zeń zeznania zapomocą bicia żelazną sztabą po głowie, dopóki nieszczęśliwy ledwie charczał. Wieczorem umarł. Wtedy wyniesiona ofiarę sprawiedliwości pod pierwsze lepsze drzewo i powieszono ją na niem dla upozorowania samobójstwa. Podczas urzędowego śledztwa w tej sprawie cała szajka zbirów naturalnie na wszelkie sposoby stawiała wyższej władzy trudności, aby tylko prawda na jaw nie wyszła. Wyszła jednak na koniec, i pskowski sąd skazał wszystkich czterech do aresztanckich kompanij na 2 lata.

Chrzest dzwonu. Z Paryża piszą: Rzadka ceremonja odbywała się tu dnia 20 b. m.: chrzest olbrzymiego dzwonu, ufundowanego przez wiernych z Sabaudii, dla kościoła Sacré Coeur w Paryżu i stąd przezwanego *la Savoyarde*. Kolos ten bronzowy niedawno sprowadzono do miasta i umieszczono w tymczasowej dzwonnicy. Głos jego nie odzywał się, dopóki go nie ochrzczono. Od rana tłumy z Paryża i z okolic zbiegły się i zajęły ulice sąsiednie około wysokiego pagórka, na którym wznosi się bazylika. W kościele odbyło się przedewszystkiem nabożeństwo, śpiewy okolicznościowe, a potem zgromadzeni wysłuchali kazania ojca Monsabré, jednego z najznakomitszych współczesnych kaznodziejów francuskich. Kaznodzieja ma już blisko 70 lat; mimo to, mówił długo i wymownie, tłumacząc znaczenie różnych obrzędów tego chrztu, przenośne znaczenie dzwonów w kościele, w końcu wzywając „Sabaudkę", aby dzwoniła „na cześć Królowi królów", na pobudkę Francyi, na podziękowanie kardynałowi Guibertowi, który założył Sacré-Coeur, i kardynałowi Richardowi, który ją ochrzci. Duchowieństwo w uroczystych strojach i osoby zaproszone opuściły bazylikę i na otwartem powietrzu przystąpiono do samej ceremonii chrztu. Najbliżej dzwonu zajęli miejsca: arcybiskup kardynał Richard, oraz dwoje „rodziców chrzestnych" dzwonu: arcybiskup z Chambery mgr. Gautin, oraz hrabina de Boigne z domu de Sebrain-Pontéves. Dzwon, któremu nadano imię Franceski Małgorzaty, wisiał na potężnych belkach, pokrytych gęstym, białym muślinem; cała dzwonnica była ubrana purpurą, na której zdaleka widniał napis: *Dieu-Honneur-Patrie*, będący godłem Sacré-Coeur, oraz herby rodziców chrzestnych. Cały dzwon był pokryty sukienką z najdrogocenniejszych koronek, którą mu na tę uroczystość sprawiła matka chrzestna. Zdjęto w tej chwili tę sukienkę, zostawiając na dzwonach tylko pasek z czerwonej wstęgi, który zostanie do końca ceremonii. Wśród śpiewów arcybiskup święci sól i wodę, rozpuszcza sól w wodzie, i obchodząc wraz z duchowieństwem naokoło dzwonu, myje go wewnątrz i zewnątrz wodą święconą, potem olejami świętemi dokonywa siedmiokrotnego pomazania w formie krzyża na zewnętrznej, a czterokrotnego na wewnętrznej stronie dzwonu i nadaje mu imię. Potem kłęby kadzidła zapełniają wnętrze dzwonu i otaczają go zewnątrz. Odczytują wyjątki z Ewangelii świętej, w tej chwili drugi kaznodzieja, ksiądz kanonik Brettes, wchodzi na wysoką trybunę pod gołem niebem przygotowaną. Zmrok zaczyna zapadać; rzadkiej siły głos mówcy rozlega się w około, a mowa jego z ogromnym zapałem na temat: *Praedicate super tecta*, wypowiedziana, czyni silne wrażenie. Rozlegają się oklaski, lecz cichną, bo arcybiskup uroczyście błogosławi. Wreszcie arcybiskup i dwoje rodziców chrzestnych zbliżają się do dźwigni, która wprowadza dzwon w ruch. Rozlegają się dźwięki głębokie, potężne, poważne.

Warjactwo. Z Medyolanu piszą, że przybyła tam oryginalna para, państwo Gallais. Pan Gallais zrobił w Paryżu zakład, że żonę swoją w taczce naokoło świata obwiezie. Z Medyolanu wyruszył do Wenecyi, pchając, czy też tocząc swoją połowicę.

Banda złodziei na bicyklach szerzy od pewnego czasu postrach w odleglejszych dzielnicach Paryża. Złoczyńcy pędzą jak strzała wśród nocy po ulicach, zrywają z przechodniów, co się da, i znikają z błyskawicznym pośpiechem. Na bulwarze Ney zatrzymali powóz rentiera Mondet, którego usiłowali udusić i obrabować. Po zaciętej bójce uciekli, słysząc nadjeżdżającą dorożkę.

Czasopismo u Eskimosów. W Grenlandyi wychodzi pisemko, redagowane, drukowane i roznoszone przez redaktora i wydawcę p. Moeller. Utworzył on w Goodthaab nader pierwotną drukarnię i dwa razy na miesiąc odbywa odległą podróż na łyżwach, celem rozsprzedania swego organu. Początkowo pisemko zawierało same tylko ilustracye, ma się rozumieć, bardzo niendolne, potem p. Moeller wydawał alfabet następnie słowa, wreszcie całe zdania; dziś drukuje długie artykuły o sprawach bieżących. Można zatem powiedzieć, że p. Moeller nauczył czytać swych rodaków, żywią też dla niego wdzięczność ogromną. Wszędzie witany jest radośnie, a pisemko zyskuje coraz szersze koło czytelników.

Zmarli. W Bydgoszczy dnia 22. bm. zmarła po długoletniej i ciężkiej chorobie, Stanisława z Miedowiczów Palińska, żona powszechnie szanowanego nauczyciela Palińskiego z Bydgoszczy, szermierza stojącego w obronie prawa i sprawiedliwości katolickich nauczycieli. Jestto ciężki cios, który go wśród tylu krzyżów i dolegliwości straszliwie dotknął. Oby go Bóg w jego smutku pocieszyć raczył.

Ludwik Teichman, europejskiej sławy anatom, przez ćwierć wieku profesor uniwersytetu jagiellońskiego i chluba polskiej nauki, umarł wczoraj w Krakowie. Teichman pochodził z Lublina, gdzie się urodził w r. 1824. Po ukończeniu gimnazyum w Radomiu, poświęcił się teologii, której słuchał w Dorpacie, wnet jednak przerzucił się na wydział medyczny i już w 1851 widzimy go na posadzie asystenta anatomii w Getyndze. Odbywszy długą podróż naukową, w ciągu której zwiedził kolejno Niemcy, Austryę, Anglię, Francyę, Belgię, Holandyę, Danię, Szwecyę i Norwegię, powołany został w r. 1861 na uniwersytet krakowski, którego ozdobą pozostał do końca życia i który opuścił dopiero w zeszłym roku, ulegając ustawom, nie pozwalającym profesorowi wykładać po ukończeniu 70 roku życia.

Szkołę koronkarską przeniósł Wydział krajowy w zeszłym miesiącu z Muszyny do Starego Sącza. Do szkoły na pierwszy rok nauki zapisało się 20 uczenic.

Na walnem zgromadzeniu tow. Czytelni Akademickiej we Lwowie w d. 20 i 21 listopada b. r. wybrano do Wydziału następujących członków: przewodniczącym Próchnickiego Zdzisława, zastępcą Krisego Brunona, skarbnikiem Lewandowskiego Antoniego, bibliotekarzem Wróblewskiego Kazimierza, zastępcą Bałabana Leona a wydziałowymi: Błażka Kazimierza, Cehaka Adama, Frankego Maryana, Gargasa Zygmunta, Hubla Janusza, Pazdrę Zbigniewa, Piepesa Jana, Rafałowskiego Artura, Semilskiego Władysława i Terleckiego Zygmunta. Zastępcami wydziałowych zostali: Ozajkowski Mieczysław, Czyżewicz Adam, Dalbor Władysław, Huth Józef, Kraus Włodzimierz, i Terlecki Tadeusz.

Dr. Edmund Kornfeld, adwokat nadworny i sądowy, tłómacz języka polskiego w Wiedniu, przeniósł kancelaryę swoją ze Schottenringu do domu: I, Graben 13.

W Towarzystwie politechnicznem odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie dnia 27. bm. o 7. wieczorem.

Koncert na dochód tow. rygoryzantów odbędzie się w Domu narodnym 27. bm. o 7. wieczorem.

OFIARY.

Dla weterana z r. 1863 złożyły za pośrednictwem administracyi *Gaz. Nar.* WP. Niedźwiecka i Świdzińska 60 ct.

Arton przed sądem.

Londyn d. 21. listopada.

Sprawy ekstradycyjne rozstrzyga Sir John Bridge, pełniący jednocześnie funkcye „sędziego policyi" na Bow street w środku miasta. O godz. 10. niewielka sala sądowa została szturmem zdobyta przez tłum reporterów francuskich, którzy zajęli niemal wszystkie ławki. Wreszcie zjawia się sędzia z listem w ręku. „Kto pisał ten list?" — pyta sędzia Bridge. Z sali występuje przysadzisty i krótko ostrzyżony Francuz, mówiąc, że on jest autorem tego listu. „Oddać ten list Artonowi!" decyduje Sir John.

Kwadrans czasu upływa, zanim słynny Emil zajmuje miejsce na ławie oskarżonych. Brunet, o żywych rysach twarzy, raczej przystojny, aferzysta Arton zachowuje spokój i pewność siebie.

Ze strony oskarżenia czytają żądanie ambasady francuskiej, by wydano w ręce władz republikańskich Emila Artona, oskarżonego o fałszywe bankructwo i o wyłudzenie pieniędzy za pomocą oszustw. Gdy czytają wyrok zaoczny, wydany w Paryżu na Artona i skazujący takowego na 20 lat ciężkich robót, adwokat Artona zaznacza, że wyrok mówi o sprawie panamskiej, nie mającej nic wspólnego z oskarżeniem, na podstawie którego żądaną jest ekstradycya. Dokumenty te zostały mi dopiero dziś wręczone i nie byłem w stanie przejrzeć takowych — kończy obrońca.

„Zwracam się do waszej lordowskiej mości — mówi Arton — z prośbą, by zwrócono wzięte mi dokumenty, które z oskarżeniem nic wspólnego nie mają". „Papiery te — mówi sędzia — będą przejrzane i jeśli nie tyczą się tego oskarżenia, które dziś czytano, będą panu wydane".

„Oskarżony chce widzieć się z synem i z swoją córką".

„Może — odpowiada Sir John Bridge, ale w obecności policyi. Sprawę odraczam na tydzień".

Sztuki piękne

Repertoar teatralny. Dziś we środę przedstawioną będzie po raz pierwszy komedya w 1 akcie Ireny Mrozowickiej pt. „Cudowna kuracya", powtórzony będzie żart sceniczny Żegoty Krzywdzica pt. „Próba u dyrektora teatru", panna Janina Jankowska wystąpi w obrazku scenicznym Przybylskiego pt. „Mój mały" i przedstawienie zakończy prześliczna jednoaktowa opera Moniuszki pt. „Flis".

W sobotę wznowioną będzie znakomita tragedya Józefa Szujskiego pt. „Halszka z Ostroga".

* **Wędrowca** ostatni numer z 23 bm. doszedł czytelników w równie pięknej szacie jak poprzednie. Zdobią ją śliczne ryciny, których jest mnóstwo. Jest Ryszkiewicza epizod z Mozaiki Wilczej, zajmującego opowiadania myśliwskiego, którego dalszy ciąg w tymże numerze się znajduje, jest św. Cecylia Hoesslin'a, Melodya Babuni Walthera, jest najnowsza podobizna Sienkiewicza, obraz cesarza Wilhelma i mnóstwo doskonałych rysunków drobniejszych przeplatających nader urozmaiconą treść. Belletrystykę reprezentuje niezrównany w obrazkach wiejskich Klemens Junosza, Konrad Machczyński ze wspomnianą już Mozaiką Wilczą i wreszcie żarcik dramatyczny z takim humorem napisany przez Włodzimierza Zagórskiego, z jakim ten autor pisuje rozchwytywane zawsze humorystyczne swoje poezye. Panie zainteresować musi rzecz o kuchni w wieku XX traktowana ze stanowiska naukowo-kulinarnego, a ciekawość czytelników co do tego, co się w świecie całym dzieje tak w nauce jak w pracy i sztuce zaspokoją „Światło i cienie" i „Teczka Wędrowca" pełna najciekawszych wiadomości ze wszystkich kątów świata. Nakoniec nie pominie nikt i prac pp. Pepłowskiego i Chmurskiego, którzy w zajmujący sposób przedstawiają na kartach Wędrowca wygrzebane przez się w starych kronikach ciekawe postaci. Jeden wydobył z pyłu zapomnienia Anglika, co o Warszawie przed światem głosił, drugi człowieka, który już wtedy w Polsce pisał, kiedy sami królowie ledwie krzyż w miejsce swego imienia nakreślić potrafili. Tak tedy numer ten *last not least* pod względem artystycznym i literackim nie zeszedł z tych wyżyn piękna, na które się poprzednie wzniosły i wraz z poprzednikami swymi zaszczytne zajmuje miejsce wśród polskich wydawnictw tygodniowych.

* **Nowy obraz Żmurki.** Warszawski *Kuryer Codzienny* pisze: Prawdziwa procesya miłośników sztuki ciągnie codziennie do pracowni Franciszka Żmurki. Dzięki uprzejmości artysty, wszyscy jego znajomi i wielbiciele talentu, mogą podziwiać ostatnie jego dzieło, zatytułowane: „Przeszłość grzesznika". Jeżeli płótno imponuje harmonią barw, prawdziwie koronkową robotą, wykończeniem, będącem owocem mrówczej pracy, sam temat, kompozycya, sprawia wrażenie nader głębokie. Myśl w idealne ujęta formy, wszystkie postacie, uosobienie piękna, obraz cały, to senne marzenia, a jednak tak bardzo z życia ta myśl została zaczerpniętą. Bo któż wiekiem złamany, bo burzach i znojach, nie przebiega pamięcią życia dobiegającego do kresu? Czy wspomnienia te budzą radość? Nie! Czasem może wywołają uśmiech, ale ten szybko ginie, a zastępują go smutek i zaduma. To też dziwnie w myślach jest pogrążony ten starzec na obrazie Żmurki. Przebył morze, usiadł, aby odpocząć, trzyma wprawdzie w ręku lirę, ale pewnem jest, że nie uderzy już w jej struny, że one nie zadźwięczą, ani skargą, ani radością. Starzec żyje myślą, myśl to cała jego obecna egzystencya. Jak demony o obliczach wyśnionych, w najpiękniejsze przybrane szaty, wszystkie jego grzechy, oprócz „Gniewu" wszystkie one wabią i nęcą ku sobie: „Nieczystość", „Lenistwo", „Chciwość", „Obżarstwo", „Pycha". Wszystkie są tak pociągająco piękne

a zwłaszcza dwa pierwsze, że mimowoli rodzi się pytanie, czy starzec może żałować spełnienia tych grzechów. Obraz będący własnością hr. Milewskiego, zostaje wysłany do Wiednia.

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu bułgarskiego sobrania w d. 24 bm., zapytywał dep. Dossew prezydenta ministrów, w jakim stosunku do państwa bułgarskiego znajduje się to terytoryum, które podczas niedawnej regulacyi granicy przez Turcyę, księstwu odstąpione zostało i kiedy rząd zamyśla zwołać ogólne zgromadzenie narodowe w celu wcielenia tego terytoryum. Dep. Sawow zapytywał, jakie kroki poczynił rząd, aby znajdującym się pod panowaniem tureckiem Bułgarom zapewnić to stanowisko, jakie im się w myśl traktatu berlińskiego należy. Żadnej z powyższych interpelacyj nie postawiono na porządku dziennym.

Z urzędowego źródła tureckiego donoszą: Rozsiewane od niejakiego czasu w dziennikach senzacyjne wiadomości o położeniu w Konstantynopolu i Małej Azyi, zdradzają z każdym dniem wyraźniej tendencję zdyskredytowania rządu tureckiego. Ani powód, ani przebieg zaburzeń w niektórych prowincjach Małej Azyi nie był nigdy takim, jak go przedstawiają. Zresztą, dzięki energicznemu postępowaniu władz, porządek i spokój zostanie wkrótce przywrócony. Pozbawione są też wszelkiej podstawy wiadomości o rzekomych aresztowaniach spiskowców, między którymi mieli być także nawet wyżsi oficerowie, jak również o sumarycznem straceniu tychże. Szczytem jednakże fantazji są wiadomości o obawach, jakie sułtan miał wyrazić ambasadorom i o ofiarowaniu przez tychże sułtanowi pomocy.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 26. listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przy dalszej dyskusyi budżetowej nad tytułem „sól" omawiał minister skarbu dr. Biliński poszczególne skargi i zarzuty, które podnoszono. Minister skarbu zauważył, że celem rozwiązania kwestyi soli dla bydła, muszą być zaprowadzone pewne ułatwienia przy manipulacyi przy wydawaniu tej soli, względnie muszą odpaść niektóre formalności, które ludność od poboru soli dla bydła poprostu odstręczają.

Następnie wzięto pod obrady jeszcze tytuły „rogatki", „urzędy cechownicze" i „budynki rządowe", a po przyjęciu tychże przystąpiono do dyskusyi nad „szkołami wyższemi".

Obrady nad budżetem w komisyi budżetowej postępują szybko naprzód i można się spodziewać, że jeszcze w tym tygodniu cały budżet w komisyi załatwionym zostanie.

Zaraz też następnie przyjdzie budżet pod obrady pełnej Izby posłów i przypuszczać można, że przed Świętami będzie mogła Izba około 10 posiedzeń poświęcić budżetowi.

Dotąd nie jest postanowionem, czy poszczególne sejmy zostaną zwołane zaraz po skończeniu dyskusyi budżetowej w Izbie posłów, czy też dopiero w styczniu.

Komisya podatkowa prowadziła na ostatnich posiedzeniach dyskusyę nad przedłożeniem rządowem o rewizyi katastru gruntowego. Załatwiono już 22 paragrafów. Paragraf zaś 23 dał powód do ożywionej dyskusyi, która się głównie obracała około pytania, w jakiej wysokości podatek gruntowy na następne lat 15 ma być ustanowiony.

W tym względzie pojawiły się trzy wnioski; jeden wniosek domagał się redukcyi podatku gruntowego na 35 milionów, drugi na 30 milionów, a trzeci na 25 milionów. Wnioskodawcy podnosili, że za ubytek w podatku gruntowym można znaleść kompenzatę w podwyższeniu podatku od piwa i cukru.

Przy debacie nad tą sprawą zabierał głos także minister skarbu Biliński i oświadczył, że rząd zgadza się na zniżenie kontyngentu podatku gruntowego, prosił jednak, aby w tej mierze uwzględniono jedynie tylko motywy tak zwanej „pregrawacyi" tj. koniecznego wyrównania zaszłego w r. 1880 większego obciążenia podatkowego. Co się tyczy samego zniżenia podatku gruntowego powoływał się minister skarbu na reformę podatkową, wedle której podatek gruntowy o 10 prc. zniżony został. Minister skarbu zwrócił dalej uwagę, że gdyby omawiana ustawa została przyjętą w myśl intencyj rządu, natenczas rząd byłby w możności fundusz melioracyjny podnieść z 750.000 na milion zł., co z pewnością dla rolników byłoby bardzo korzystnem.

Dalszy ciąg obrad nastąpi na najbliższem posiedzeniu komisyi.

Linc d. 26. listopada.

Na wczorajszem zebraniu w katolickiem patryotycznem kasynie podał Ebenhoch powody swojej secesyi z klubu Hohenwarta. Ebenhoch oświadczył, że secesyoniści pragną zachować sobie wolną rękę, aby w danym wypadku mogli rząd popierać, gdy zaś będą z rządem w opozycyi, nigdy nie będą się chwytać środków radykalnych.

Zajścia na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Ateny d. 26 listopada.

Z Krety donoszą o starciach między wojskiem tureckiem a powstańcami greckimi. Turków miało poledz 30, z powstańców tylko jeden.

Odwołanie stąd posła tureckiego Szakira mylnie tłumaczono jako akt przeciw Grecyi wymierzony. Na miejsce Szakira przybędzie Assim bej.

Konstantynopol 26. listopada.

Biskupi syryjsko-unicki i syryjsko-łaciński z Urfar, tudzież znakomitości ich gminy wystosowali do w. wezyra następujący telegram: „Dzięki zarządzeniom, z powodu wypadków w Urfar poczynionym przez władze miejscowe na zlecenie naszego Najdost. monarchy, jesteśmy całkiem bezpieczni. Mahometańskie znakomitości naszego miasta, tudzież nasi sąsiedzi pozostają z nami ciągle w najserdeczniejszych stosunkach.

Konstantynopol d. 26. listopada.

Urzędowo donoszą: Armeńscy notable w Erzerum udali się do marszałka Szakira baszy i do gubernatora, aby im wyrazić swoje ubolewanie z powodu niepokojów, wywołanych przez zbuntowanych Armeńczyków. Zarazem dziękowali za opiekowanie się rządu rannymi i biednującymi, tudzież szkołami i kościołami.

Zupełny spokój panuje w guberniach kossowskiej, skodarskiej, janińskiej, adryanopolskiej, monastyrskiej, salonickiej (w Turcyi europejskiej), na Krecie, na wyspach Archipelagu, w Erzerum, Chodawendikiar, Aidiu, Mossul, Trebizonda, Tripolis, Btlis, Kastamuni, Koniah, Diarbekir, Ismid, Zor, Czataldża (a więc w całej prawie Anatolii), w Bassorze, Bagdadzie, Mamuret-el-Ariz, Aleppo, w Syryi i Bejrucie.

W prowincyach Siwas i Amasia zarządzono środki wojskowe i spokój wnet zostanie przywrócony; poczęto już tam skradzione przedmioty zwracać właścicielom.

Konstantynopol 26. listopada.

W kołach rządowych utrzymują, że na żądanie mocarstw, aby każdemu z nich było wolno mieć jeszcze po jednym okręcie stacyjnym pod Konstantynopolem, odpowiedziała W. Porta, że uznaje w rawdzie prawo mocarstw do stawiania podobnego wniosku, prosi je jednak, aby na razie odstąpiły od swojego żądania, albowiem rząd ręczy za najzupełniejsze bezpieczeństwo obcych poddanych i wszystkich chrześcijan. Wzmocnienie dotychczasowej eskadry stacyjnej nowymi okrętami mogłoby być dla agitatorów armeńskich zachętą do dalszych prowokacyj, a wówczas W. Porta byłaby zniewoloną zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność.

Sprawozdania konsulów ambasadorom nie donoszą wprawdzie o nowych gwałtach w Azyi Mniejszej, określają jednak ogólne położenie ciągle jako groźne. Dotąd nie powiodło się stłumić ruchu. Na miejsca najwięcej zagrożone wysłano świeże posiłki.

Londyn 26. listopada.

Wedle doniesienia biura Reutera w prowincyach azyatyckich przychodzi zwolna do ładu i porządku.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 26. listopada.

Kierownik gen. dyrekcyi kolei państwowych, szef sekcyjny Körber wystosował do organów ruchu rozporządzenie w sprawie pakunków, a mianowicie zostający w służbie są odpowiedzialni za wszelkie uszkodzenie pakunków z ich winy wynikłe i będą obowiązani do zwrotu szkody.

Wiedeń d. 26. listopada

Wczoraj rozpoczęła obrady ankieta zwołana przez ministerstwo spraw wewnętrznych dla reformy ustawy o ubezpieczeniach. W ankiecie bierze udział 37 ekspertów.

Przed zamknięciem posiedzenia zawiadomił przewodniczący, że kierownik ministeryum spraw wewnętrznych zgodził się na to, aby do ankiety powołano jeszcze czterech reprezentantów robotników. Wezwano ich telegraficznie i prawdopodobnie jeszcze dziś przybędą oni do Wiednia.

W toku dzisiejszej debaty poruszono wiele życzeń i tak np. życzenie o rozdział zatrudnień rolnych i leśnych od przemysłowych, o zmianę dzisiejszego postanowienia, iż każda renta musi być pokryta odpowiednim kapitałem, o rozszerzenie obowiązku ubezpieczenia także na drobny przemysł o stworzenie państwowego urzędu asekuracyjnego, o zaprowadzenie ubezpieczenia na starość i w razie nieudolności do pracy, o wyjednanie u rządu węgierskiego postanowień, któreby zrównały przemysł z tej i z tamtej strony Litawy itp.

Wiedeń d. 26. listopada.

Onegdaj odbyły się tu narady reprezentantów austr. stowarzyszeń urzędników prywatnych nad statutem dla instytucyi pensyjnej dla inwalidów i emerytów. Zgromadzeni wybrali deputacyę, która pod przewodnictwem Antoniego hr. Zamoyskiego udała się do prezydenta ministrów hr. Badeniego i ministrów Bilińskiego i Ledebura. Ministrowie pochwalili dążenie urzędników prywatnych do utworzenia instytucyi pensyjnej i przyrzekli popierać ich w tym względzie.

Wiedeń d. 26. listopada.

Ministrowie skarbu i handlu pp. Biliński i Glanz mają wkrótce udać się do Budapesztu dla konferowania z rządem węgierskim w sprawie ugodowej, tudzież względem energiczniejszej akcyi w sprawie walutowej. Członkowie rządu węgierskiego dopiero po obradach budżetowych przybędą do Wiednia.

Lublana d. 26 listopada.

Przy wczorajszych wyborach do sejmu krajińskiego z kuryi miast wyszło pięciu radykałów słoweńskich i jeden liberał niemiecki.

Praga d. 26. listopada.

Przy wczorajszych wyborach z Izb handlowych wybrano w Izbie handlowej: w Libercu Niemca narodowca; w Chebie dwóch Niemców narodowców i jednego członka stronnictwa ludowego, który jednak oświadczył, że w sejmie przystąpi do klubu niemieckiego; w Pradze i Pilznie wybrano młodoczechów; w Budziejowicach jednego młodoczecha i jednego staroczecha.

Budapeszt d. 26. listopada.

Jeden ze skazanych za zamach na sztandar węgierski studentów zagrzebskich, Włodz. Frank, syn posła sejmowego, umknął wieziony z więzienia w Bellowarze do Zagrzebia, dokąd był powołany jako świadek w procesie przeciw węgierskim robotnikom kolejowym (którzy studentów pobili).

Budapeszt d. 26. listopada.

Węgierskie „Biuro korespondencyjne" dowiaduje się, że ustawa o swobodnem wykonywaniu religii otrzymała najwyższą sankcyę.

Berlin d. 26. listopada.

Wedle *Voss. Ztg.* bardzo wpływowe osobistości, zostające w ścisłych stosunkach z dworem berlińskim ujmowały się u cesarza za Stoeckerem, mianowicie aby cesarz i nadal pozostawił mu tytuł nadwornego kaznodziei. Głównymi protektorami Stoeckera są książę regent Brunszwicki i książę Albrecht pruski.

Berlin d. 26 listopada.

Wczoraj dokonano rewizyi domowej u 80 socyalnych demokratów, między innymi u Bebla, Singera, Auera i w redakcyi *Vorwärts*. Policya oświadczyła, iż rewizye te dokonane były dla sprawdzenia, czy socyalistyczne stowarzyszenia wbrew ustawie nie utrzymują między sobą stosunków, a w takim razie wszystkie te stowarzyszenia byłyby rozwiązane.

Berlin d. 26. listopada.

Minister wojny podał się do dymisyi.

Paryż d. 26. listopada.

Zostanie tu utworzone samoistne poselstwo chińskie.

France rozpoczęła publikacyę nazwisk tych osób, które od towarzystwa panamskiego za reklamy lub inne usługi pobierały wynagrodzenie.

Rzym d. 26. listopada.

Minister skarbu przedłożył na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych swoje exposé finansowe, wedle którego budżet na r. 1894/5 okazuje znaczną poprawę. Minister zaręczał, że równowaga w gospodarce państwowej utrzymaną zostanie.

Londyn d. 26. listopada.

Wskutek strejku, urządzonego w Belfast przez właścicieli warsztatów okrętowych jest przeszło 10.000 ludzi bez zajęcia; nędza okropna.

Z giełdy wiedeńskiej.

Mimo bankructwa fabryki tkackiej Józefa Maschek'a, której pasywa wynoszą pół miliona zł. i mimo wiadomości o bankructwie lwowskiej firmy Goldstern et Löwenberz, o czem w wiedeńskich kołach finansowych i ekonomicznych z wielkiem zdziwieniem się dowiedziano, łatwiejszy był wczoraj (25 bm) report na wiedeńskiej giełdzie. Tamtejsze banki nie stawiały prawie wcale trudności i owszem czyniły spekulantom wszelkie ułatwienia w prolongacji ultima. Co większa zastosowano radykalne lekarstwo dla uspokojenia i wlania nowego życia w giełdę. Za kredytowe akcje i za akcje kolei państwowych, za te dwa najważniejsze papiery, które też najwięcej ucierpiały na zniżce, żądały banki dotąd na podstawie obecnego ich kursu dopłat w wysokości 50 do 60 zł. za sztukę. Otóż te dopłaty zniżyły banki do połowy tak, że można było wczoraj otrzymać w gotówce za zastawioną akcję kredytową 345, za akcję zaś kolei państwowych 330 zł. To ułatwienie najwięcej się przyczyniło do polepszenia się sytuacji, niemniej jednak pomyślne były wiadomości z innych targów. Raczej nie było z nich żadnych złych wieści, ale w obecnem położeniu dobrem już jest to, że nie ma nic złego. Wyższe nieco notowania zagraniczne podniosły naturalnie i wiedeńskie kursa.

I tak o godz. 2. min. 10 płacono za węg. kredyty 438·—, anglobanki 164·—, unionbanki 314·50, sztacbany 360·50, lenderbanki 241·—, węg. renta złota 120·50, papierowa 98·10, kredyty 371·50, losy tureckie 54.50.

Wiedeń d. 26. listopada

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy wczorajszej notowano. Kredyty 370·—, węgierski bank kredytowy 437·—, anglobank 161·50, länderbank 241·—, koleje państwowe 359·75, lombardy 98·—, elbetbal 263·50, akcye tytoniowe 186·—, alpiny 81·—, renta majowa 99·—, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 98·—, losy tureckie 53·50, unionbank 316·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 25. listopada.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie kredyty 231·50 (370·07), lombardy 42·— (98·60), węgierska renta złota 101·75 (120·37), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 26. listopada.

(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 312·50 (307·07), lombardy 85·37 (98·45), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Lwów, dnia 26. listopada 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassk. po 200 zł. w. a. 286·— do 292·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 420·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10° prem. 109·70 do 110·40. 4½% los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los w 41½ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 97.40 do 98·10. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·80 do 97·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 101·70 do 102·40. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·— do 100·70. 4% z roku 1891 96·90 do 97·60. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·90 do 97·60.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·50 do 27·50. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·68 do 5·78. Napoleondor 9·56 do 9·66. Półimperyał 9·70 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·31·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·50 do 1·30·50. 100 marek niemieckich 58·90 do 59·30.

Dział ekonomiczny.

— **Wywóz bydła** z Galicyi jest jak wiadomo zwłaszcza w latach nieurodzaju znaczny. Kieruje się przeważnie na Wiedeń, choć w ostatnich czasach coraz liczniejsze zdarzają się transporty do Monachium, Wrocławia, Ołomuńca, Pragi i Berna. Otóż ułatwienia w transporcie wołów do tych miejsc zbytu są dla naszych rolników i kupców bydła bardzo ważne. Starano się o nie wielokrotnie, a ostatnią, najświeższą próbę w tym względzie podjął lwowski Bank hipoteczny. Wyjednał u dyrekcyi kolejowych dla siebie prawo wysyłania pociągów towarowych pospiesznych do Wiednia i do innych miejsc zbytu po cenach zwykłego pociągu towarowego. Bydło tedy, przewożone pociągiem, za który Bank wobec kolei odpowiada, przebywa drogę z miejsca produkcyi na targ w czasie o 30 godzin krótszym, a za to ponosić będzie eksporter jedynie koszt 1 zł. 50 ct. od sztuki. Bank hipoteczny ogłasza właśnie, iż taki pociąg towarowy pospieszny odchodzić będzie z Galicyi co czwartku, a gdyby poniedziałkowy targ wiedeński przeniesionym być musiał którego tygodnia na wtorek, to w piątek, stanie zaś w Wiedniu w sobotę, a względnie w niedzielę rano. Korzyści z tego urządzenia odnoszą eksporterzy trzy — pierwszą jest to, iż bydło krótszy czas podróżuje a zatem i mniej traci na wadze, drugą że nie potrzebuje być przeładowywane w Oświęcimiu, a trzecią, że wcześniej przybywając na targ, bydło galicyjskie może wybrać lepsze stanowiska w stajniach wiedeńskich, których tam brak. Nie równoważy więc tych korzyści drobna opłata półtora złotego od sztuki.

— **Dyrekcya kolei państw.** Północno niemiecki ruch zbożowy pomiędzy Galicyą a Bukowiną. Z dniem 1. grudnia wejdzie w życie dodatek III do taryfy z 1. sierpnia 1894.

Ruch towarowy pomiędzy Illowo loco i transito a Galicyą, Bukowiną i Rumunią przez Warszawę Granicę. Z dniem 1. grudnia wejdzie w życie dodatek III do taryfy dla wyż wspomnianego ruchu towarowego.

— **Giełda petersburska.** Rezultaty prac petersburskiej komisyi do reformy giełdowej zostały ostatecznie ujęte w następującej redakcyi: 1) Wszystkie prawa i ustawy, dotyczące organizacyi giełd, są zawarte w normalnej ustawie, działalność zaś giełdy reguluje się według przepisów postępowania dla każdej giełdy oddzielnie; 2) zgromadzenie giełdowe ze swojego składu przedstawia typ zamkniętego towarzystwa, z prawem przyjmowania i wykluczania członków; 3) giełda posiada samodzielny majątek; 4) władza giełdy koncentruje się w ręku komitetu giełdowego, wybieranego przez zgromadzenie giełdowe ze swojego grona. Komitet giełdowy we wszystkiem, co dotyczy strony gospodarczej giełdy, winien jest zdawać sprawę przed zgromadzeniem giełdowem; 5) handel giełdowy odbywa się na giełdzie w dni i godziny zebrań giełdowych, lecz przy pewnych warunkach; jurysdykcya giełdowa może sięgać transakcyj, dokonywanych poza giełdą; pobiera się pewna opłata od papierów za dopuszczanie ich na giełdę i za coroczne ich notowanie; 7) ustanawiają się warunki dopuszczenia papierów na giełdę i usunięcia ich z niej; 8) uznano w zasadzie niezbędność rejestracyi giełdowej; techniczne szczegóły jej będą następnie opracowane w specyalnej komisyi technicznej; 9) transakcye giełdowe mają pewne przywileje, wyłuszczone w ustawie giełdowej. Centralnym organem ich jurysdykcyj jest komitet giełdowy; 10) ustanowiono zasadę swobodnego pośrednictwa na giełdzie, z prawem przysługującem komitetowi giełdowemu dopuszczania jednocześnie maklerstwa przysięgłego, lecz z szeregiem ograniczeń dla tego ostatniego; 11) biuletyn jest aktem wychodzącym pod imieniem i pod moralną odpowiedzialnością komitetu giełdowego i sporządza się kolegialnie z udziałem przedstawicieli ministeryum finansów.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pochmurną, wczoraj wieczorem mieliśmy silną mgłę, średnia temperatura doby się obniżyła.

Barometr opada:

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 768·0 mm.

Prognoza na dobę d. 27 listopada t. r. (od północy do północy) Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu o średniej prędkości około 4·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 3·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 90%.

Opad, nieznaczny śnieg.

Dziś dnia 27 listopada: Wirgiliusza. — Harya i Sam.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Wszystkim łaskawym dobrodziejom, którzy mnie łaskawymi datkami wspomogli, składam serdeczne dzięki i będę się modliła do Boga o zdrowie.

Melania Skorbecka

63

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ DRUGA

(Ciąg dalszy.)

— Cóż miałem uczynić? — wyjąkał Gustaw, nie przeczuwając, do czego przyjaciel zmierza.

— Powinien byłeś czynić kroki celem pojednania... To znaczy... chciej mnie dobrze zrozumieć... nie jest to żadnem oskarżeniem... Z mej strony nieuchodziłoby to... Bo tu więcej jest mego przewinienia.

— Twego? .!

— Bezwątpienia! Ja byłem pośrednikiem, powinien byłem być i pojednawcą... I dziś jeszcze stoję jakby w obec zagadki, że mi się nie udało zażegnać skutków swej sprzeczki... Źle sprawowałem wówczas mój urząd... Rhadena powinno się było zmusić, by cofnął obraźliwe słowo, boć to wyraźne, że tylko w uniesieniu mogło mu się było wymknąć. Dość surowo sądziłem siebie. Przyznam ci się nawet, że czasem zapytuję siebie: Czy miałem prawo pojąć żonę człowieka, do śmierci którego bezpośrednio się przyczyniłem? No, są to może skrupuły zbyt pedantycznego sumienia i nikt oprócz ciebie nie ma prawa czynić mi wyrzutów.

— Wyrzutów... ja? — zawołał Gustaw, pojmując zwolna, że ten niepoprawny marzyciel w swem wygórowanem pojęciu sprawiedliwości przyjmuje na siebie cudzą winę.

Gdyby przeczuwał!

— Tak, ty, mój drogi chłopcze! — ciągnął Jerzy dalej. — Nie ukrywaj, z fałszywych względów na mnie, co myślisz o mojem postępowaniu.. Ja jestem winowajcą, ja sam. Dom ten powinien być tak samo twoim jak dom w Halewitzu... I najszaleńsza nawet miłość nie powinna mnie była skusić do wprowadzenia tu kobiety, która swym widokiem owe nieszczęsne wydarzenie ustawicznie przywołuje ci na pamięć... Bez jej wiedzy i woli, naturalnie... Bo ona ci tak zupełnie przebaczyła, że często zapytuję siebie z trwogą, jak takie przebaczenie i zapomnienie możliwem jest na ziemi... Wydaje mi się ono wiarołomstwem na ojcu jej dziecka, a przedewszystkiem — tu twarz Jerzego poczerwieniała; odwrócił się, by rychlej zapanować nad wzruszeniem — przedewszystkiem na dziecku samem... Widzisz, w skutek nadmiernego rozmyślania stałem się gorzkim i niesprawiedliwym, gdyż w końcu czynię jej wyrzut za zbytnią jej miłość i moje własne szczęście... Jedynie w skutek tego zupełnego przebaczenia stało mi się możliwem, nie stać tu przed tobą jako zdrajca naszej przyjaźni, jakkolwiek za wiele jeszcze rzeczy muszę cię przeprosić.

— Jerzy.. ja tego nie wytrzymam! — zawołał Gustaw, zrywając się z krzesła.

— No, czego nie wytrzymasz? — odparł tamten dobroczynnym tym tonem, jakim się zwykło przemawiać do zbytnio żywych dzieci. — Że połowę twoich kłopotów chcę wziąć na swoje barki?... Tak się należy, mój chłopcze. To moje prawo, tego ja wymagam.. A gdyby w przyjaźni istniało jakie konto, powiedziałbym, że tak jestem u ciebie zadłużonym, iż obliczyć trudno, czy się z tego kiedyś da jaki bilans utworzyć... Nie parskaj i nie uganiaj tak dziko po pokoju... ty wiesz, że tego znieść nie mogę... A zatem... zaniechaj wszelkich bezpotrzebnych względów i bądź na przyszłość znowu otwartym ze mną... my obaj najlepiej wychodzimy ze sobą, gdy sobie wszystko powiemy... choćby to boleć miało... Tylko nic nie ukrywać z przesadnej delikatności i nie unikać siebie!

Gustaw wydał ze siebie jęk głuchy i podnosząc w górę ramiona, stanął przed przyjacielem.

Był zdecydowanym przyznać się do wszystkiego.

Pragnienie prawdy, tak potężne, iż śmierć za tę cenę wydała mu się pożądaną, paliło jego znękaną duszę.

Ale już w następnej chwili zreflektował się: To co chcesz uczynić, jest szaleństwem. Równałoby się morderstwu.

Tak więc milcząc osunął się na krzesło. Półcień, który panował po za obrębem lampy przysłoniętej zieloną umbrą, ukrył wzburzenie, jakie nim miotało, inaczej mógłby był się zdradzić.

— I jedno, mój chłopcze, — odezwał się Jerzy znowu. — Podzięka, jaką ci jestem winien, już dawno ciąży mi na sercu.

— On mi jeszcze dziękuje! — pomyślał Gustaw z rozpaczą.

— Musisz się o tem dowiedzieć, ażebyś miał się cieszyć z czego: stałeś się dobrym geniuszem mojego domu... Nie zaprzeczaj mi, to fakt... Zdaje się zresztą, że dyabelnie umiesz obchodzić się z kobietami. Bo zaledwie uwierzyć można, jak bardzo Felicya, odkąd bywasz u nas, zmieniła się na swoją korzyść.. Gdybyś ją był przedtem widział, nie patrzyłbyś z takiem zdumieniem... Te niedorzeczne zabawki z młodzieżą okoliczną skończyły się... Niedawno, gdy żartem wspomniałem jej o tem, rzuciła mi się z załzawionemi oczyma na szyję i prosiła, bym nigdy nie mówił o tem.. Żyje po domowemu i stara się czemś zająć... Fantanstyczne jej kaprysy znikły bez śladu... nie płacze już bez przyczyny i nie żywi się marmoladą i madeirą... Poglądy jej zyskują na mocy i spokoju... A przedewszystkiem jedno, czego przed tobą nie będę ukrywał: ona teraz zupełnie należy do mnie. Bierz miarę z tego, jak szczęśliwym jestem, a jak nieszczęśliwym byłem.

W piersiach Gustawa obudziło się jakieś uczucie wstrętu, które wytłumaczył sobie, jako wpływ uczucia wstydu za niezasłużone zaufanie i stłumił je natychmiast, bo sądził, że może się jeszcze spodziewać szczęścia.

Odetchnął głęboko i uścisnął serdecznie rękę przyjaciela.

Trwoga jego była bezpodstawną.

Może sprawa nie stała tak źle, może była jeszcze nadzieja i dla niego.

V.

Zbawienne skutki tej rozmowy zatarły się znowu po upływie kilku dni.

Ślepe zaufanie, jakiem przyjaciel go obdarzał, dręczyło go. Jakkolwiek bardzo obawiał się jego podejrzeń, mniej pewności wydałoby mu się balsamem, gdyż przestępstwo jego tym sposobem zostałoby zaliczone do rzędu możliwości. Pomiędzy wypadkami, które Jerzy, wedle jego własnych słów, jako niedorzeczne wyłączył, miała prawdopodobnie miejsce i miłość Gustawa ku Felicyi. W logicznem zestawieniu przyjaciela nie łatwo było czegoś nie dostrzedz, ale wytworność jego serca niweczyła to, co bystrość jego umysłu zbudowała.

Były chwile, w których go za to nienawidził. — Gdyby Jerzy posiadał był przed swym ślubem więcej nieufności, nie byłoby przyszło do całego tego nieszczęścia.

I przewrot w umyśle Licyi, który początkowo zdawał się tak obiecującym, niepokoił go, im więcej nad tem rozmyślał. — Jeżeli było to prawdą, że go już nie kochała, zkądże ten potężny wpływ, jaki ponownie na nią wywierał?

Nie śmiał dalszych wyciągać wniosków, ale myśli jego okrążały niebezpieczne pole jak dzikie zwierzę okrąża nocne ognisko.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sierp.)	—	—	—	—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	
Z Suczawy, Jass, Bukaresztu, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolunga, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—	
Zimnej wody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	—	8·15	—	
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. wrześn a)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	
Do Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	8·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·3
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Borhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—	

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.